

## WACŁAW GRZEŚKOWIAK Z GĘBIC – ŻOŁNIERZ WRZEŚNIA 1939 ROKU

Wacław Grześkowiak urodził się 7 września 1914 roku w Gębicach w powiecie gostyńskim w rodzinie chłopskiej. Jego rodzice, Władysław i Elżbieta z Waszyńskich *primo voto* Naglik, prowadzili w Gębicach gospodarstwo rolne o powierzchni 11 ha – dziś posesja nr 19. Miał pięcioro rodzeństwa: troje przyrodniego, z pierwszego małżeństwa matki z Ludwikiem Naglikiem, siostry – Stanisławę, Mariannę i brata Ludwika oraz rodzone siostry – Władysławę i Teodozję. Był najmłodszy z rodziny.

Dzieciństwo Wacława Grześkowiaka przypadło na lata pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego, kiedy to ludność borykała się z biedą, a i sytuacja polityczna była niepewna. Jego wspomniany, przyrodni brat Ludwik Naglik został wcielony do armii niemieckiej, później wstąpił w szeregi powstańców wielkopolskich, następnie znalazł się w 6. pułku strzelców wielkopolskich. Z wojska wrócił schorowany i dwa lata później zmarł, ale nie jest jasne, co było bezpośrednią przyczyną śmierci. Według przekazów ustnych zmarł wskutek wypadku przy pracy, do której się najał. Pochowany został na pępowskim cmentarzu.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Pępowie nastoletni Wacław szybko zaczął żyć rytmem prac wiejskich, pomagając rodzicom. Kiedy był nieco starszy, udzielał się w organizacji narodowo-nacjonalistycznej. Działal w Stronnictwie Narodowym, w kole w Krobi. Występował też jako działacz jednego ze stowarzyszeń młodzieży katolickiej (zachowała się jego fotografia z księdzem Leopoldem Biłko, dyrektorem Katolickiego Zjednoczenia Młodzieży).

Odbył również służbę wojskową, najprawdopodobniej skróconą. Więcej o jego życiu w latach 1928-1938 na razie nie wiemy. W 1935 roku zmarła mu matka.

W lutym 1939 roku w pępowskim kościele poślubił Pelagię Wichłaczównę z niedalekiego Siedlca, a w niedługim czasie urodził się ich syn Lucjan. Równoległe do tych wydarzeń ojciec Władysław zdecydował o przepisanu młodym małżonkom gospodarstwa w Gębicach.



*Waclaw Grześkowiak (1914-1939)*



*Zdjęcie ślubne Pelagii z Wichlaczów i Waclawa Grześkowiaków,  
wykonane w gospodarstwie Wichlaczów (Siedlec, 1939).*

*W pierwszym rzędzie (od lewej): Tadeusz Gembiak, Edmund Gembiak – synowie Michała;  
Franciszka z Gembiaków i Wojciech Wichlaczowie – rodzice Pelagii; Pelagia i Waclaw  
Grześkowiakowie – państwo młodzi; Marianna z Naglików i Antoni (były powstaniec  
wielkopolski) Celkowie, w środku ich syn Kazimierz Celka, mieszkaniec Poznania;*

*Regina Celkówna, po mężu Gratkowska, znana gostyńska lekarka pediatra,  
mieszkanca Gostynia; Aniela Celkówna, po mężu Rogacka, mieszkała w Poznaniu.*

*W II rzędzie (od lewej): Stanisława z Szyszczyńskich i Michał (były powstaniec wielkopolski)  
Gembiakowie; Bolesław Wichlacz – syn Jana (w późniejszych latach wyjechał do Niemiec,  
los jego jest nieznany); Leokadia Wichlaczówna po mężu Waleńska, Maria Gembiakówna –  
córka Michała, N.N., N.N., żona Jana Wichlacza, Jan Wichlacz z Ludwinowa, N.N.*



*Wacław Grześkowiak (trzeci od lewej) przed Składem Kolonialnym w Gębicach (1938)*

Już w sierpniu, w związku z nadchodzącą wojną, Wacław Grześkowiak w powszechnej mobilizacji został powołany do stacjonującego w Krotoszynie 56. pułku piechoty. We wrześniu jednostka ta walczyła w szeregach 25. Dywizji Piechoty, wchodzącej w skład Armii „Poznań” generała Tadeusza Kutrzeby. 1 września bronił Krotoszyna przed Niemcami. Szybko jednak musiał opuścić pozycje obronne pod Krotoszynem.

Następnie wziął udział w bitwie nad Bzurą. 9 września żołnierze 25. Dywizji Piechoty wdarli się do Łęczycy. Następnego dnia wyszli z miasta i odrzucili niemieckie oddziały na odległość od 8 do 10 km od miasta. W tych walkach 10 września Wacław Grześkowiak został ranny w głowę i przewieziony do łęczyckiego szpitala, gdzie po trzech godzinach zmarł. Pochowano go na cmentarzu w Łęczycy. Żonie udało się dotrzeć do jego grobu już w początkach 1940 roku. O okolicznościach śmierci i pochówku męża powiadomiła ją posługaczka ze szpitala w Łęczycy jeszcze w 1939 roku, co w pierwszych miesiącach okupacji nie było łatwe (zob. załączony list).

Owdowiała Pelagia wraz z teściem Władysławem Grześkowiakiem i krewnym – Wacławem Roszakiem (moim ojcem) prowadziła gospodarstwo rolne w Gębicach tylko do początku 1940 roku. Została wysiedlona przez niemieckie władze okupacyjne i skierowana do Generalnego Gubernatorstwa, do wsi Wronów, na Lubelszczyźnie, następnie dotarła do Tarnowa. Gospodarstwo zajęli Niemcy, pozostawiając młodego Wacława Roszaka jako pa-

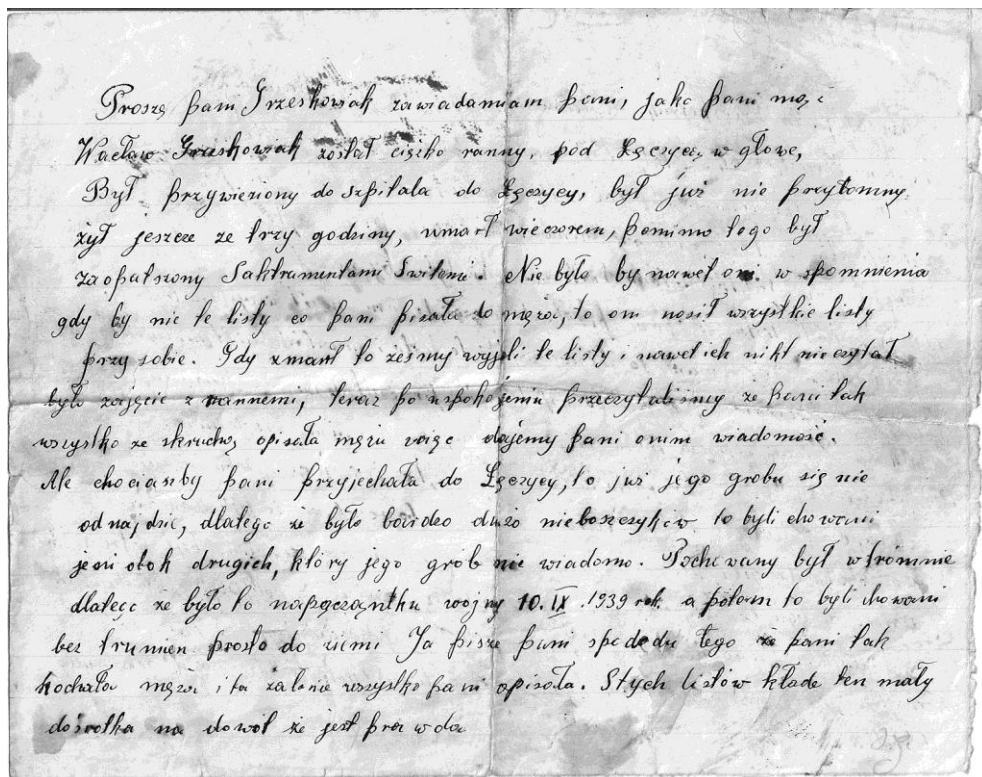
robka. Tułaczkowy, wojenny okres Pelagii zakończył się powrotem w rodzinne strony. W roku 1946 wyszła ponownie za mąż za Antoniego Fabjańczyka.

W latach powojennych szczątki Grześkowiaka i pozostałych żołnierzy ekshumowano i przeniesiono z Łęczycy na nowo tworzony cmentarz wojny obronnej 1939 roku w Strońsku w powiecie zduńskowolskim. Jego nazwisko widnieje także na pomniku ku czci poległych w 1939 roku żołnierzy Armii „Łódź”, który znajduje się w północnej części strońskiej nekropolii. Z niewiadomych przyczyn Wacław Grześkowiak został mylnie zakwalifikowany przez twórców pomnika jako poległy żołnierz 4. pułku piechoty, wchodzącego w skład Armii „Łódź”.



*Pomnik poległych zlokalizowany na cmentarzu w Strońsku.  
Na tablicy mylnie przypisano Wacława Grześkowiaka do 4. pp. Leg. i Armii „Łódź”*

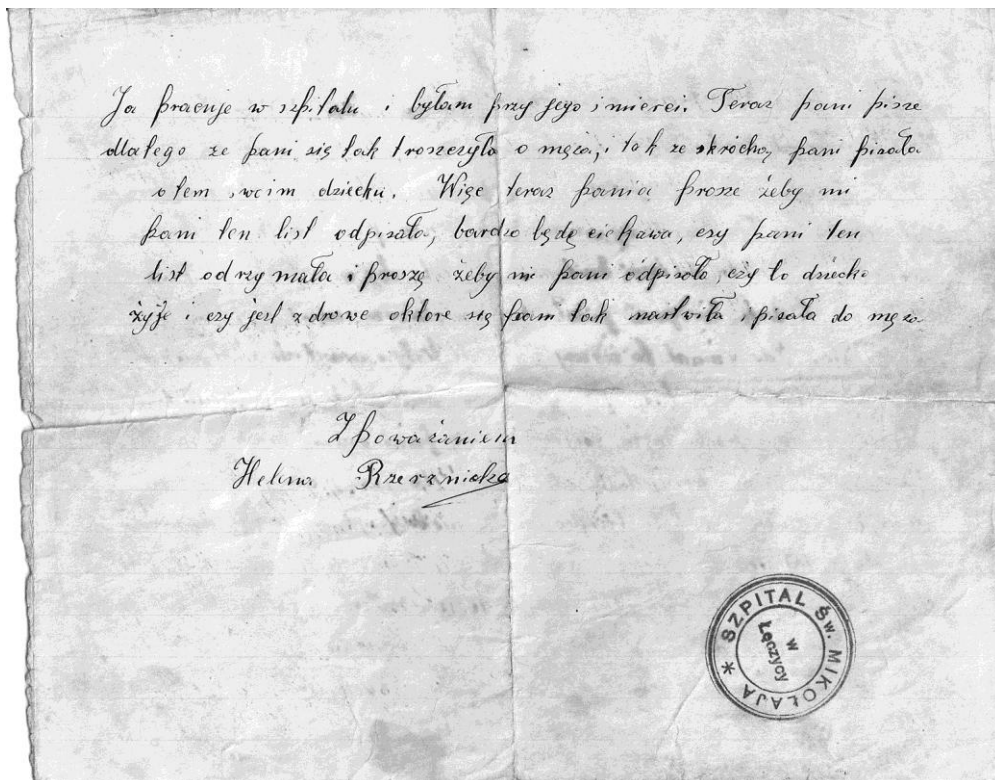
Listy związane z W. Grześkowiakiem nigdy nie były upubliczniane. Udostępniła mi je Jolanta Sikora – córka Pelagii z drugiego małżeństwa. Dzięki nim poznałem datę śmierci i miejsce pierwszego pochówku mojego krewniaka. Elżbieta z Waszyńskich Grześkowiakowa *primo voto* Naglikowa, matka Wacława, była moją prababcią ze strony ojca. Jej prochy i prochy Władysława Grześkowiaka spoczywają na przykościelnym cmentarzu w Pępowie, w sąsiedztwie rodzinnego grobowca Rostworowskich. Nagrobek, niestety, nie zachował się.

LIST HELENY RZERZNICKIEJ ZE SZPITALA W ŁĘCZYCY  
ZAWIADAMIAJĄCY O ŚMIERCI WAĆŁAWA GRZEŚKOWIAKA<sup>1</sup>

Proszę pani Grześkowiak, zawiadamiam pani, jako pani mąż Waćław Grześkowiak został ciężko ranny pod Łęczycą w głowę. Był przywieziony do szpitala do Łęczycy, był już nieprzytomny, żył jeszcze ze trzy godziny, umarł wieczorem, pomimo tego był zaopatrzony Sakramentami Świętymi. Nie byłoby nawet o nim wspomnienia, gdyby nie te listy, co pani pisała do męża, to on nosił wszystkie listy przy sobie. Gdy zmarł, to żeśmy wyjęli te listy, i nawet ich nikt nie czytał, było zajęcie z rannymi, teraz po uspokojeniu przeczytaliśmy, że pani tak wszystko ze skruczą opisała mężowi, więc dajemy pani o nim wiadomość. Ale chociażby pani przyjechała do Łęczycy, to już jego grobu się nie odnajdzie, dlatego że było bardzo dużo nieboszczyków, to byli chowani jedni obok drugich, który jego grób nie wiadomo. Pochowany był w trumnie, dlatego że było to na początku wojny, 10 IX 1939 roku, a potem to byli chowani bez trumien prosto do ziemi. Ja pisze pani z powodu tego, że pani tak kochała męża i tak ładnie wszystko pani opisała. Z tych listów kładę ten mały do środka na dowód, że jest prawda<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Tekst przygotował do druku Bogusław Janik. W liście zmodernizowano ortografię i interpunkcję. Z materiałów, do których dotarł autor niniejszego artykułu, wynika, że przesyłka została wysłana najwcześniej 11 listopada 1939 roku i dotarła do adresatki najpewniej w początkach grudnia 1939 roku.

<sup>2</sup> H. Rzerznicka, aby się uwiarygodnić, załączyła do cytowanej korespondencji jeden z listów znalezionych przy zmarłym Waćławie Grześkowiaku.



Ja pracuję w szpitalu i byłam przy jego śmierci. Teraz pani piszę dlatego, że pani się tak troszczyła o męża i tak ze skrucą pani pisała o tym swoim dziecku<sup>3</sup>. Więc teraz panią proszę, żeby mi pani ten list odpisała. Bardzo będę ciekawa, czy pani ten list otrzymała i proszę, żeby mi pani odpisała, czy to dziecko żyje i czy jest zdrowe, o które się pani tak martwiła i pisała do męża.

Z poważaniem  
Helena Rzerznicka

<sup>3</sup> Chodzi o Lucjana, syna Pelagii i Wacława, który zmarł w 1940 roku.